

Ks. Czesław Galek*

Zamość

**WYCHOWANIE RELIGIJNE DZIECI
I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ NA ZIEMIACH POLSKICH
PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU
W ŚWIETLE LITERATURY PIĘKNEJ I PAMIĘTNIKARSKIEJ**

Wychowanie religijno-moralne młodego pokolenia należy do podstawowych zadań Kościoła. Misja ta była realizowana nawet w najtrudniejszych dla narodu okresach historii. Do takich należały niewątpliwie czasy utraty państwowości, zwłaszcza na terenie zaboru rosyjskiego po upadku powstania styczniowego i w czasach Kulturkampf w zaborze pruskim. Zagadnieniu ucisku narodowego w tamtych czasach, w tym także walki z katolicyzmem, poświęcono dużą liczbę publikacji naukowych, wydano także szereg materiałów źródłowych. Problematyka ta jest poruszana także przez autorów dzieł beletrystycznych i pamiętnikarskich, powstałych zarówno w tamtych czasach, jak i późniejszych. Tego typu literatura wyraża najczęściej subiektywne odczucia autorów. Jednak nie można jej przez to dyskredytować, ponieważ przekazuje autentyczne przeżycia, odczucia, obserwacje i refleksje naocznych świadków tamtych czasów. W przeciwieństwie do historyków posługujących się językiem hermetycznym, używają oni bowiem na ogół języka prostego i barwnego, a przez to trafiającego do wyobraźni czytelników. Stąd też niewątpliwie ich świadectwa trzeba traktować jako ważne dopełnienie literatury ściśle naukowej.

* **Czesław Galek**, ks. dr – absolwent KUL, adiunkt w katedrze pedagogiki Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Zamościu (kontakt z autorem: czgalek@poczta.onet.pl).

Celem badawczym niniejszego artykułu jest ukazanie wychowania religijnego i moralnego dzieci i młodzieży szkolnej na ziemiach polskich przełomu XIX i XX wieku na podstawie źródeł beletrystycznych i pamiętnikarskich. W omawianym okresie szkoła była narzędziem rusyfikacji i germanizacji, stąd też władze zaborcze starały się włączyć w ten mechanizm religię. Jakość nauczania była jednak uzależniona od postaw katechetów i stosowanych przez nich metod nauczania. Dlatego im zostanie poświęcona pierwsza część niniejszego studium. Druga część będzie dotyczyła praktyk religijnych nakazanych przez szkołę, do których uczniowie byli zmuszani mocą regulaminu szkolnego. Natomiast w trzeciej części zostanie ukazany wpływ wychowania religijnego na kształtowanie się światopoglądu młodzieży.

METODY NAUCZANIA RELIGII

Nauka religii znajdowała się w planie zajęć szkół początkowych i średnich w zaborze austriackim, rosyjskim i pruskim. Wielką wagę do nauczania tego przedmiotu przywiązywano w Galicji, gdzie Kościół cieszył się pełną wolnością, a katecheci nie byli ograniczani w swej misji żadnymi przepisami państwowymi. W Królestwie Polskim istniały ograniczenia ze względu na wspomnianą rusyfikację. Jednak zdaniem wielu autorów, w większości szkół obydwu zaborów katecheci nie dokładali starań, by zagadnienia religijne przekazać uczniom w sposób kompetentny i dla nich zrozumiały. Zamiast kształtować religijność wychowanków poświęcali zbyt dużo czasu na omawianie różnych zagadnień teoretycznych, np. dotyczących filozofii. Na ogół wykładano ten przedmiot w sposób monotony. Lekcje były mało urozmaicone, stąd też młodzież nudziła się na nich¹. Mankamentem katechizacji był także brak odniesień do Pisma Świętego, interpretowanego zgodnie z zasadami biblistyki, dlatego uczniowie uważali je za mało wiarygodne. Katecheci nie stosowali metod aktywizujących uczniów, nie formowali u nich dojrzałej postawy religijnej i nie motywowali ich do świadomych praktyk religijnych. Dlatego, zdaniem Zapolskiej, uczennice

z równą apatią wypełniały formuły religijne, spowiadały się szybko i bez żadnego zapału, słuchały mszy porannej w niedzielę, czekając na upragnione *Ite missa est*. Suchy sposób traktowania powołania w samym księdzu działał w ten sposób na jego wychowanki. Religia była przedmiotem szkolnym, niczym więcej².

¹ Por. M. Wańkowicz, *Tędy i owędy*, Warszawa 1974, s. 28; Z. Nowakowski, *Rubikon*, tekst opracowała i notą opatrzyła M. Kamińska-Rogatko, Kraków 1990, s. 22; tenże, *Przylądek dobrej nadziei*, Kraków 1980², s. 139, 140; K. Troczewski (Limpidus), *Urwipolcie. Opowieść ze wspomnień szkolnych*, Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Poznań [br.], s. 55.

² *Przedpiekle*, Kraków 1957, s. 168; por. E. Zegadłowicz, *Zmory. Upiory z zamierchłej przeszłości*, Kraków 1992⁴, s. 51–54.

Niektórzy katecheci nie chcieli w czasie lekcji podejmować trudnych tematów z zakresu historii Kościoła, które interesowały młodzież, ponieważ na ich temat słyszała często złośliwe oceny ze strony niezyczliwych Kościołowi nauczycieli³. Obawiali się również trudnych pytań, typu: czy wszechmogący Pan Bóg „może stworzyć kamień, którego nie może podnieść”. Opisywany przez Melchiora Wańkowicza ks. Szkopowski, zamiast odpowiedzieć na to pytanie, zastosował metodę odwracania uwagi uczniów, nakazując im wietrzenie sali i gimnastykę⁴. Również niewygodne były dla katechetów podnoszone przez uczniów kwestie związane z teorią ewolucji Karola Darwina (1809–1882)⁵. Katecheci starali się przekonać słuchaczy, że człowiek nie powstał od małpy. Czynili to jednak mało przekonująco i dlatego uczniowie często z nimi polemizowali⁶.

Klimat lekcji religii doskonale charakteryzuje Adolf Sowiński na przykładzie gimnazjum w Kielcach, gdzie katecheta

naukę religii traktował rygorystycznie i sucho, według sztywnych schematów podręcznikowych. Nie dopuszczał do żadnych dyskusji, żadnego komentatorstwa i żadnego marzycielstwa na tle niewzruszonych dogmatów. Nie miał pobłażania ani dla wieku, ani dla indywidualności. Wszystkich uczniów – począwszy od klasy wstępnej, a skończywszy na ósmej – traktował jednakowo. Wszystkich, bez względu na wiek, uważał za jednakowo dojrzałych do zrozumienia prawd wiary i przyswojenia sobie rozdziałów Historii świętej⁷.

Niektórzy katecheci nie przygotowywali się należycie do prowadzenia zajęć i lekceważyli swoje obowiązki. Należał do nich m.in. ks. dr Zygmunt Brzezina Brzana, pochodzący z arystokratycznej rodziny, który „nauczanie religii w takich wszawych okolicznościach uważał za zawód poniżający”⁸. Często nauka religii polegała na pamięciowym uczeniu się przez uczniów zupełnie zbędnych szczegółów, np. dwunastu pokoleń Izraela czy dziewięciu chórów anielskich itd.⁹ Również przy egzekwowaniu wiadomości katecheci koncentrowali się na mało istotnych problemach. Na przykład ks. Litwin „jako dydaktyk obciążył mocno naszą pamięć, gdyż, ucząc historii Kościoła, wymagał znajomości dat granicznych wszystkich pontyfikatów” – wspomina Marian Porwit¹⁰.

³ Por. J. Parandowski, *Niebo w płomieniach*, Warszawa 1976¹³, s. 196, 197; por. Z. Nowakowski, *Rubikon*, s. 187.

⁴ Por. *Tędy...*, s. 27, 28.

⁵ Por. Z. Nowakowski, *Rubikon*, s. 39.

⁶ Zob. M. Rusinek, *Młody wiatr. Opowiadania*, Warszawa 1951², s. 133–135.

⁷ *Lata szkolne. Opowieść o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1956², s. 63, 64; por. I. Chrzanowski, *Wspomnienia lat młodych*, „Przegląd Humanistyczny” 3 (1966), s. 102.

⁸ E. Zagadłowicz, *Zmory...*, s. 49.

⁹ Por. Z. Gruszczyńska, *Czterdzieści lat w szkole (wspomnienia uczennicy i nauczycielki)*, Warszawa 1959, s. 20.

¹⁰ *Spojrzenie poprzez moje życie*, Warszawa 1986, s. 48; por. L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1, przygotował do druku S. Stępowski, Warszawa 1947, s. 80.

Często katecheci nie wyjaśniali uczniom prawd wiary, a nakazywali im nauczenie się o nich z podręcznika. Ci, nie rozumiejąc teologicznej jego terminologii, uczyli się zadanego materiału na pamięć, bez żadnego zrozumienia. Dlatego wielu z nich nie lubiło lekcji religii, a jedynym motywem do jej nauki była dobra ocena na świadectwie szkolnym oraz chęć przypodobania się rodzicom, zwłaszcza matkom¹¹. Niektórzy uczniowie „uczyli się przedmiotu zwanego religia, traktując go na równi z taką greką, a więc jako rzecz bezużyteczną, ale do matury konieczną”¹². Wobec takich metod nauczania, zdaniem Emila Zegadłowicza, wieloletnia katecheza niewiele wносиła w formację religijną uczniów. Nie ożywiła ich wiary, stąd wielu z nich nie wierzyło w podstawowe dogmaty, np. w nieśmiertelność duszy, w istnienie szatana i piekła¹³. Przyczyną tego stanu rzeczy był fakt, że niektórzy katecheci nie byli w stanie nawiązać dialogu z młodzieżą mającą trudności w wierze. Na ich wątpliwości reagowali nieraz złością i agresją słowną¹⁴.

Jednak byli także katecheci, którzy znakomicie wykładali religię i podejmowali dyskusję z młodzieżą. Odnośnie do możliwości stworzenia przez Pana Boga kamienia, którego nie mógłby On podnieść, ks. Popoławski „z wielką ochotą i erudycją wyjaśniał młodzieży brak logiki tak postawionego pytania”¹⁵. Opisywany przez Eustachego Czekalskiego ksiądz Dębicki z powodzeniem dyskutował na temat darwinizmu i materializmu nie tylko z uczniami, ale także z profesorem uniwersytetu¹⁶. Jan Wierzbowski wspomina wymagającego katechetę ks. Dąbrowskiego, który prowadził lekcje w sposób interesujący. Dla aktywizowania uczniów opowiadał im dowcipy i różne zabawne historie z podtekstem wychowawczym¹⁷. Jeden z katechetów nieco przesadzał ze stosowaniem metody pogładowej w prowadzeniu zajęć. Mianowicie, gdy opowiadał o walce Dawida z Goliatem, biegał po klasie, usiłując uczniom zrekonstruować jej przebieg. Opowiadając o śmierci dwóch synów Hellego, padał na podłogę, udając martwego. W czasie wykładu na

¹¹ Por. E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 49, 50; A. Sowiński, *Lata szkolne...*, s. 65; M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. 3, Kraków 2005, s. 43.

¹² W. Kosiakiewicz, *Z powrotem. Pamiętnik człowieka współczesnego*, Warszawa 1908, s. 88.

¹³ Por. E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 54, 55, 315.

¹⁴ Por. tamże, s. 54, 55.

¹⁵ Z. Nowakowski, *Rubikon*, s. 162; por. I. Chrzanowski, *Wspomnienia...*, s. 102; A.E. Balicki, *Dla ludzi. Powieść. (Luźne karty współczesnego rękopisu)*, Kraków 1908, s. 161, 162; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, s. 91. Również w szkole początkowej trudne pytania były traktowane przez katechetów bardzo surowo. Gdy jeden uczeń postawił pytanie dotyczące szczęścia wiecznego po niezwykle trudnym życiu na ziemi, to otrzymywał chłostę. R. Turek wspomina: „Pytanie moje musiało być źle postawione, gdyż zdenerwowało księdza Ostrowskiego, który wywołał mnie z ławki i przegiąwszy przez krzesło własnoręcznie złoł mi tyłek trzcina. O incydencie dowiedziała się matka i poprawiła mi. Oduczyło mnie to zbytniej ciekawości. Spobożniałem, a raczej zamknąłem się w sobie” (*Moja mama, ja i reszta*, Warszawa 1973⁴, s. 266).

¹⁶ Por. *W cieniu zamkowego zegara*, Warszawa 1957, s. 178.

¹⁷ Por. *Klasyczne gimnazjum galicyjskie 1872–1880*, w: *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1955, s. 390, 391.

temat zdobycia Jerycha klasa z takim animuszem naśladowała trąby jerychońskie, że musiał interweniować dyrektor¹⁸.

Niektórzy katecheci mieli znakomite osiągnięcia dydaktyczne. Jeden z nich,

ks. Klemens Bystrzycki, katecheta, chudy i jakby chorowity, o jezuickim wyglądzie, surowym i przenikliwym spojrzeniu, spełniał gorliwie obowiązki przewodnika religijnego. Żądał prawdziwego poznania religii, nie tylko katechizmu, Biblii, ale także liturgii, dogmatyki i historii Kościoła, twierdząc, iż dokładna ich znajomość potrzebna jest nawet ateuszowi¹⁹.

Również jeden z bohaterów powieści Michała Rusinka

ksiądz Kalina był pierwszym od niepamiętnych lat nauczycielem religii, który walił z religii dwóje nawet na świadectwie i wzbudzał w ten sposób poszanowanie dla tego przedmiotu. W wykładach umiał nawiązywać do teorii przyrodniczych, polemizował z filozofami²⁰.

Natomiast katecheta ks. Popławski, który często opowiadał uczniom o Ziemi Świętej, umiał zainteresować ich tematyką biblijną. W swoim nauczaniu akcentował potrzebę miłosierdzia chrześcijańskiego²¹. Ks. Konarzewski przy pomocy wzorców zaczerpniętych z Biblii zachęcał uczniów do wzajemnej pomocy w nauce, co przynosiło pozytywne skutki²². Nauczanie innego prefekta o ubóstwie Chrystusa i Jego szacunku do ludzi biednych trafiały do przekonania uczniów. Uczniowie bogaci z uznaniem zaczęli patrzeć na biednych, którzy mimo trudności byli dzielni jak Spartanie i wbrew przeciwnościom dążyli do zdobycia wykształcenia. Z kolei biedni czuli się podniesieni na duchu, uważając, że ubóstwo może być nawet zaszczytem. Na skutek tego uczniowie bogaci wspierali uczniów biednych²³.

Jeden z katechetów dużo mówił na temat wysłuchiwanie przez Boga modlitw, zachęcając do ufności w Jego dobroć²⁴. Ks. Wierzejski w obliczu prześladowania katolików w zaborze rosyjskim akcentował w swoim nauczaniu tematykę męczeństwa pierwszych chrześcijan, czyniąc aluzje do czasów współczesnych i zachęcając przez to uczniów do trwania przy wierze i Kościele²⁵. Znakomitych

¹⁸ Zob. Z. Nowakowski, *Przylądek...*, s. 158–160.

¹⁹ J. Błoński, *Pamiętnik 1891–1939*, Kraków 1981, s. 36.

²⁰ *Pluton dzikiej róży*, w: *Pluton dzikiej róży. Ziemia miodem płynąca*, Warszawa 1973⁴, s. 63.

²¹ Zob. Z. Nowakowski, *Rubikon*, s. 161, 162. Ksiądz swoim życiem zaświadczał o wadze ubóstwa i miłosierdzia: „Chodził obdarty i zaniedbany, dając wszystko, co miał, na jakąś bursę dla uczniów. Podróżował z workiem zwyczajnym, którego używał zamiast walizki” (tamże, s. 161).

²² Zob. W. Gomulicki, *Wspomnienia niebieskiego mundurka*, Warszawa–Kraków–Lublin [i in.] 1918⁴, s. 105–109 n.

²³ Por. Z. Bukowiecka, *Jak się dusza budziła w Józiu. Opowiadanie dla młodzieży*, Warszawa 1908², s. 81–85.

²⁴ Por. Z. Nowakowski, *Przylądek...*, s. 191, 192.

²⁵ Por. J. Łada [Gnatowski], *Z ciężkich dni*, w: *Ostatnia msza. Z ciężkich dni*, Lwów 1912, s. 64.

katechetów było więcej, a ich uczniowie lubili lekcje religii i przeciwstawiali je innym, nudnie prowadzonym zajęciom: „Z wyjątkiem godzin religii, każda inna była duszna, ciężka, straszna” – stwierdza jeden z bohaterów powieści Zygmunta Nowakowskiego²⁶. W Chełmie ks. Stanisław Sonny był jedynym nauczycielem, z którym uczniowie mogli porozmawiać po polsku, ponieważ w gimnazjum w ogóle nie było języka polskiego, nawet jako przedmiotu nadobowiązkowego. Ksiądz zwracał uwagę na posługiwanie się przez uczniów poprawną polszczyzną, ponieważ do ich mowy przenikało dużo rusycyzmów. Zadawane przez niego zadania domowe miały także na celu nauczenie ich poprawnego pisania po polsku²⁷.

W zaborze pruskim w czasach Kulturkampfu księża katechizowali dzieci potajemnie w wiejskich mieszkaniach, stąd siłą rzeczy poziom nauczania nie był wysoki²⁸. Mimo wszelkich uchybień w katechizacji dawni uczniowie zaświadcza-
ją, że niektórzy katecheci wywarli wielki wpływ na ich wiedzę religijną i rozwój duchowy²⁹.

REGULAMINOWE PRAKTYKI RELIGIJNE

Władze zaborcze traktowały religię w sposób instrumentalny. Widziały w niej m.in. dużą rolę w dyscyplinowaniu uczniów, stąd przywiązywały dużą wagę do wypełniania przez uczniów praktyk religijnych. We wszystkich trzech zaborach rok szkolny zaczynało od uroczystej Mszy św., w której uczestniczyli uczniowie i nauczyciele³⁰. W zaborze rosyjskim mieli obowiązek uczestniczyć w niej tylko katolicy. Do kościoła młodzież szła parami pod opieką nauczycieli, poczynając od klasy wstępnej, a kończąc na najstarszej. We Mszy św. uczestniczyli także rodzice. Nauczyciele narodowości rosyjskiej po przyprowadzeniu dzieci do kościoła najczęściej wychodzili z niego. Celebransem Mszy i kaznodzieją był zwykle katecheta. Nieraz nabożeństwo miało bogatą oprawę muzyczną. Podczas jednego z nich wykonano *Ave Maria* Gounoda. Po Mszy młodzież rozchodziła się do domów³¹. Według Adolfa Dygasińskiego, młodzież biernie uczestniczyła w tych nabożeństwach. Nie słuchała kazania, które zazwyczaj dotyczyło obowiąz-

²⁶ *Przylądek...*, s. 164.

²⁷ Por. K.A. Jaworski, *Wywoływanie cieni*, Lublin 1972, s. 64; I. Chrzanowski, *Wspomnienia...*, s. 101.

²⁸ Por. W. Śmigielski, *Wspomnienia z Kulturkampfu 1875–1878*, Ostrów 1909, s. 18, 31, 106, 107.

²⁹ Por. I. Chrzanowski, *Wspomnienia...*, s. 102.

³⁰ Por. J. Bieniasz, *Edukacja Józia Barącza. Powieść dla młodzieży*, w: *Edukacja Józia Barącza. Powieść dla młodzieży, Maturanci*, Kraków 1956, s. 15; Z. Nowakowski, *Przylądek...*, s. 122; M. Rusinek, *Młody wiatr...*, s. 15; E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 31–33; T. Jeske-Choiński, *Nad Wartą. Powieść*, Warszawa 1888, s. 51, 52.

³¹ Por. E. Czekalski, *W cieniu...*, s. 144, 145.

ków uczniowskich³². Podobnie było w gimnazjum w Pułtusk, gdzie nauczyciele sprawdzali, czy wszyscy uczniowie udali się do kościoła³³.

W zaborze rosyjskim obowiązkiem ucznia było uczęszczanie na nabożeństwa szkolne w niedziele i święta³⁴. W gimnazjum kieleckim o tym obowiązku przypominał inspektor już podczas pierwszego spotkania z uczniami pierwszej klasy takimi słowami:

Żeby mi każdy smarkacz do samego końca roku chadzał na mszę świętą w swojej parze! A jeśli który śmierzduch zgubi parę, różeczka będzie w robocie! Mówiąc to uśmiechnął się jak szatan i wykonał ręką ruch naśladujący czynność smagania. Potem wysunął się na czoło i niby wódz prowadził do kościoła cały zastęp żaków ustawionych w pary³⁵.

Zdarzało się jednak, zwłaszcza na początku omawianego okresu, że uczniowie mieli obowiązek uczestniczenia we Mszy św. również w dni powszednie. Tak było np. w Pułtusk, gdzie, według Wiktora Gomulickiego, inspektor wpajał uczniom konieczność codziennego udziału w nabożeństwie. „Msza studencka” była odprawiana przez prefekta jesienią i wiosną w dni powszednie o godz. 7.00, obecność na niej była obowiązkowa. Uczniowie przychodzili na nią często niewyspani i najczęściej podczas niej drzemali³⁶. W Kielcach codzienne nabożeństwa dla uczniów odbywały się w kościółku Świętej Trójcy³⁷.

Uczniowie musieli uczestniczyć w nabożeństwach z okazji rosyjskich świąt państwowych. W różnoraki sposób je sabotowali, np. podczas nich hałasowali, nie śpiewali hymnu rosyjskiego albo celowo fałszowali jego melodię³⁸. Również w ważnych momentach w życiu szkoły, takich jak np. zmiana inspektora, było odprawiane uroczyste nabożeństwo, w którym nauczyciele i uczniowie musieli uczestniczyć w mundurach galowych. W kazaniach podkreślano wtedy najczęściej konieczność posłuszeństwa władzy szkolnej³⁹. Młodzież zmuszana do udziału we Mszy św. wewnętrznie buntowała się przeciwko takim praktykom. Nie traktowała też udziału

³² *W Kielcach. Opowiadania i uwagi o czasach szkolnych*, w: *W Kielcach. Opowiadania i uwagi o czasach szkolnych. W Swojczy, czyli żywot poczciwego włościanina*, Warszawa 1952⁷, s. 9, 10. Tak samo było w prywatnej szkole handlowej w Lublinie. Zob. E. Szelburg-Zarembina, *Iskry na wiatr*, Lublin 1972, s. 278–281.

³³ Por. W. Gomulicki, *Wspomnienia niebieskiego...*, s. 17, 18. A. Bień, *Bóg wysoko – dom daleko*, Warszawa 1984, s. 275.

³⁴ Por. K.A. Jaworski, *Wywoływanie...*, s. 55; W. Sieroszewski, *Pamiętniki. Wspomnienia*, Z rękopisu wydał A. Lam, Kraków 1959, s. 68; S. Zeromski, *Szyfowe prace*, oprac. A. Hutnikiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992³, s. 104–108; G. Kamiński [Gamaston], *Z moich szpargałów*, t. 1, Warszawa 1922, s. 20.

³⁵ A. Dygasiński, *W Kielcach...*, s. 9.

³⁶ Por. W. Gomulicki, *Wspomnienia niebieskiego...*, s. 18, 19, 31.

³⁷ Por. A. Dygasiński, *W Kielcach...*, s. 9.

³⁸ Por. K. Troczewski, *Urwipolcie...*, s. 26; G. Kamiński [Gamaston], *Z moich...*, s. 19, 20.

³⁹ Por. W. Gomulicki, *Wspomnienia niebieskiego...*, s. 270, 271.

w liturgii jako spotkania z Bogiem, ale jako ciężki obowiązek. Postawę młodzieży trafnie ujął Melchior Wańkowicz, pisząc, że przeciętny gimnazjalista „przychodził na mszę tylko po to, aby wzrokiem chłonąć upatrzoną pensjonarkę”⁴⁰.

W szkołach powszechnych zaboru austriackiego nabożeństwo miało miejsce w przeddzień oficjalnego rozpoczęcia roku szkolnego. Dzieci gromadziły się na placu przy szkole, a następnie parami udawały się do kościoła⁴¹. Również w gimnazjach uroczysta inauguracja roku szkolnego miała miejsce w kościele. Udział w uroczystej Mszy był wielkim przeżyciem dla uczniów pochodzenia wiejskiego. Na jednym z nich ogromne wrażenie wywarł śpiew chóru gimnazjalnego, który wykonał podniosły hymn do Ducha Świętego *Veni Creator*. Również i tu kazanie księdza dotyczyło zwykle obowiązków młodzieży oraz konieczności nauki z myślą o dobru rodziców, nauczycieli i Ojczyzny⁴². W Krakowie na początku lat 60. XIX w. uczniowie gimnazjum św. Anny mieli obowiązek uczestniczenia codziennie we Mszy św. Zniesiono ją jednak wtedy, gdy podczas niej młodzież zaczęła śpiewać spontanicznie pieśni patriotyczne⁴³. Gimnazjaliści przychodzili najczęściej do kościoła tylko dla spełnienia narzuconego obowiązku⁴⁴. Ich postawę ukazuje Emil Zegadłowicz:

Nabożeństwo w szurgocie nóg i pociągania nosem. Po ite missa est modlitwa za cesarsko-królewski apostolski dom. Organista intonuje „boże wspieraj, boże ochroń” – kilka głosów podpira wysiłki ochryplego zawodzenia; ostatecznie nikt nie umie ani słów, ani melodii; organista śpiewa sam⁴⁵.

Również zakończenie roku szkolnego, które odbywało się w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, było powiązane ze Mszą św., celebrowaną przez katechetę. Podczas niej śpiewano uroczyste *Te Deum laudamus* oraz pieśń ku czci patrona szkoły, np. św. Alojzego. Brali w niej udział także nauczyciele, nawet tacy, którzy rzadko chodzili do kościoła, oraz wszyscy uczniowie, poza maturzystami, którzy zakończenie roku mieli wcześniej⁴⁶.

Obowiązkiem ucznia było także uczestniczenie w rekolekcjach. W Galicji za ich organizację był odpowiedzialny dyrektor. Odbywały się one zwykle w sali gimnastycznej. W zachowaniu porządku pomagali profesorowie. W czasie rekolekcji

⁴⁰ *Tędy...*, s. 12.

⁴¹ Por. Z. Nowakowski, *Przylądek...*, s. 122.

⁴² Por. J. Bieniasz, *Edukacja Józia Barączka...*, s. 14–16; tenże, *Maturanci*, w: *Edukacja Józia Barączka. Powieść dla młodzieży...*, s. 253, 400, 401.

⁴³ Por. S. Krzyżanowski, *Wspomnienia mojej młodości*, w: A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, wstęp, oprac. tekstu, komentarz J. Pocięcha, Kraków 1978, s. 112.

⁴⁴ Por. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 111, 112.

⁴⁵ E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 33; por. S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa 1983⁵, s. 181.

⁴⁶ Por. J. Bieniasz, *Edukacja Józia Barączka...*, s. 39, 41.

młodzież nudziła się, ponieważ nauki nie były dostosowane do jej potrzeb i wymagań. Nieraz rekolekcjonista więcej czasu poświęcał na zagadnienia patriotyczne i społeczne niż religijne. Natomiast gdy rekolekcje były prowadzone w oparciu o Biblię i osobiste świadectwo wiary prowadzącego, trafiały do młodzieży, były inspiracją do nawrócenia, odnowy życia moralnego oraz pogłębienia wiary⁴⁷.

Według regulaminu w zaborze rosyjskim i austriackim obowiązkiem ucznia było przystępowanie kilka razy w roku do spowiedzi. Dla ścisłej kontroli każdy spowiadający się uczeń był zobowiązany do oddania spowiednikowi kartki zawierającej jego dane personalne⁴⁸. Stąd też dla uczniów o nastawieniu konformistycznym jedynym motywem przystępowania do spowiedzi było oddanie kartki. Bywało, że uczniowie dawali spowiednikowi na kartkach wypisane swoje grzechy. Stąd też w przypadku jakiejś opresji ze strony szkoły byli przekonani, że ich przyczyną były grzechy podane na kartkach. Osłabiało to powagę sakramentu i autorytet spowiedników. Uczniowie związani z ruchem socjalistycznym, uznali te praktyki za swoistą „kontrolę sumień”. Poprzez kolportowane ulotki nawoływali kolegów do bojkotu spowiedzi, co władze szkolne uznały za przejaw niesubordynacji i starały się ustalić ich autorów w celu surowego ich ukarania⁴⁹.

Zdarzało się, że katecheta rezygnował z kartek, ale bacznie obserwował, kto przystępuje do sakramentu pokuty, a na lekcji religii imiennie pytał uczniów, czy byli u spowiedzi. Część z nich kłamała. Michał Rusinek opisuje ucznia o nazwisku Winiarczyk, który przyznał się, że nie był u spowiedzi, co uzasadnił tym, że pójdzie do niej wtedy, kiedy będzie czuł potrzebę, a nie na rozkaz. Zdenerwował tym katechetę, który postawił mu dwójkę z religii i nakazał stawienie się z rodzicami. Jego postawa ośmieliła innych uczniów, i ci, którzy nie byli u spowiedzi, przyznali się do tego. Jednak Pan Bóg tak pokierował losem odważnego ucznia, że później sam został księdzem!⁵⁰ Przymusowa spowiedź traktowana była przez uczniów formalistycznie. Często była to spowiedź świętokradcza. Zdarzało się, że młody człowiek nie otrzymywał rozgrzeszenia, ponieważ przyznawał się do niewiary w Boga⁵¹. Uczeń, który nie był u spowiedzi, musiał tłumaczyć się przed dyrektorem. Groziło mu za to nawet wyrzucenie ze szkoły⁵². Również na pensjach żeńskich spowiedź była obowiązkowa, co powodowało bunt u uczennic⁵³. Często chłopcy, obawiając się katechety, przyjmowali Komunię św. bez uprzedniej spo-

⁴⁷ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 54–62. K. Troczewski, *Urwipolcie...*, s. 24.

⁴⁸ Por. K.A. Jaworski, *Wywoływanie...*, s. 55; M. Rusinek, *Młody wiatr...*, s. 136–138.

⁴⁹ Por. Z. Nowakowski, *Rubikon*, s. 29–33, 233, 234.

⁵⁰ Zob. *Młody wiatr...*, s. 138–145, 155–169.

⁵¹ Zob. E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 266.

⁵² Por. M. Mazanowski, *Z pamiętnika abiturienta*, w: *Szkiece pedagogiczne*, serya I: *Atawizm, Perpetka, Hanka, Kto winien, Gwiazda, Uświadomienie, Jubilaci, Gęsi, Z pamiętnika abiturienta*, Kraków 1912, s. 49–150.

⁵³ Zob. M. Dąbrowska, *Noce...*, s. 311–318.

wiedzi, a więc w sposób świętokradzki⁵⁴. Jednak niektórzy prefekci wymuszali na dyrektorach zwalnianie uczniów z odbywania spowiedzi i Komunii św. kilka razy w roku, tłumacząc to przykazaniem kościelnym nakazującym spowiedź tylko raz w roku⁵⁵.

W zaborze rosyjskim po upadku powstania styczniowego władze zintensyfikowały proces rusyfikacji Polaków, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Miało to swoje reperkusje także w nauczaniu religii. W V gimnazjum w Warszawie, a także w gimnazjach w Białej Podlaskiej, Siedlcach i Chełmie nawet lekcje religii były prowadzone po rosyjsku, w pozostałych po polsku⁵⁶. Uczniowie przeżyli bardzo boleśnie fakt, że nauka religii będzie się odbywać w języku rosyjskim. Księża, którzy nie chcieli się podporządkować zarządzeniom władz szkolowo, zwalniano z pracy, a nawet wywożono na Sybir⁵⁷.

We wszystkich zaborach lekcje w szkole zaczynały się modlitwą. Według Wiktora Gomulickiego, w zaborze rosyjskim dzieci, klęcząc, odmawiały na rozpoczęcie zajęć szkolnych modlitwę do Ducha Świętego⁵⁸. W czasach nasilonej rusyfikacji modlitwy były odmawiane w języku rosyjskim⁵⁹. Władysław Matlakowski wspomina reakcję uczniów na wprowadzanie modlitwy przed lekcjami i po nich w języku rosyjskim: „Gdy pierwszą modlitwę przyszło mówić nie w ojczystym języku, zapłakaliśmy serdecznie nad naszą dolą nieszczęśliwą”. Ucznia Jana Berezę, który protestował z tego powodu, wyrzucono ze szkoły⁶⁰. Eustachy Czekalski pisze, że każdego dnia odmawiał ją inny uczeń, po to, by nauczyciel miał sposobność sprawdzenia poprawności akcentowania słów rosyjskich przez każdego z nich⁶¹. Również po zakończeniu wszystkich lekcji odbywała się modlitwa w języku rosyjskim⁶². Według Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, w gimnazjum w Lublinie modlitwę na początku i końcu lekcji odmawiał po rosyjsku jeden z uczniów prawosławnych. Modlitwa w języku polskim była odmawiana tylko przed lekcją religii i po niej. Uczniowie, za cichym przyzwoleniem katechety, opuszczali słowa zawierające prośbę o błogosławieństwo Boże dla cara⁶³.

⁵⁴ Por. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 78.

⁵⁵ Por. A. Sowiński, *Lata szkolne...*, s. 63.

⁵⁶ Por. I. Chrzanowski, *Wspomnienia...*, s. 101; W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia przeszłego i teraźniejszego (1850–1895)*, z rękopisu do druku przygotował, przedmową i komentarzem opatrzył J. Kapuściak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 79.

⁵⁷ J. Łada [Gnatowski], *Z ciężkich...*, s. 49–76.

⁵⁸ *Wspomnienia niebieskiego...*, s. 19, 153. Podobnie było na Śląsku Cieszyńskim. Por. J. Kubisz, *Pamiętnik starego nauczyciela. Garść wspomnień z życia śląskiego w okresie budzącego się ruchu narodowego w b. Księstwie Cieszyńskim*, Cieszyn 1928, s. 135.

⁵⁹ Por. S. Żeromski, *Szyfowe...*, s. 18; W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia...*, s. 79. A. Sowiński, *Lata szkolne...*, s. 39.

⁶⁰ *Wspomnienia z życia...*, s. 79; por. S. Żeromski, *Szyfowe...*, s. 18; A. Sowiński, *Lata szkolne...*, s. 39.

⁶¹ Por. *W cieniu...*, s. 90.

⁶² Por. P. Gojawiczyńska, *Dziewczęta z Nowolipek*, Warszawa 1986¹⁶, s. 16, 17.

⁶³ Por. *Wywoływanie...*, s. 56.

Również w zaborze austriackim we wszystkich typach szkół pierwsze lekcje zaczynały się mechanicznie odmawianą przez uczniów modlitwą⁶⁴ oraz nią się kończyły⁶⁵. W gimnazjum w Brzeżanach modlitwa ta odbywała się w języku łacińskim⁶⁶. Natomiast w zaborze pruskim w tym czasie trwała germanizacja. Tomasz Skorupka wspomina, że w 1869 roku, gdy był w drugiej klasie, nauka odbywała się po niemiecku. Jedynie katechizm i historia były uczone w języku polskim⁶⁷. Na mocy zarządzeń władz pruskich związanych z Kulturkampfem język polski miał zniknąć ostatecznie ze szkół ludowych, w tym także z lekcji religii, które do tej pory odbywały się w języku polskim. W tym celu władze pruskie przekazywały bezpłatnie dzieciom polskim z biedniejszych rodzin podręczniki do religii w języku niemieckim⁶⁸. Zarządzono też, by modlitwa odbywała się w języku niemieckim. Te dzieci, które nie chciały się modlić w tym języku, były w sposób okrutny karane⁶⁹.

W szkole początkowej w zaborze pruskim uczniowie witali wchodzącego do klasy nauczyciela pozdrowieniem w języku niemieckim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Ten odpowiadał „na wieki” i rozpoczynał po niemiecku modlitwę „Ojcze nasz”. W niektórych szkołach uczniowie odmawiali ją po polsku⁷⁰. Prawdziwą gehennę przeżyły dzieci we Wrześni w 1901 roku, które nie chciały uczyć się katechizmu w języku niemieckim, modlić się i czytać ksiązek w tym języku. Potraktowano je w sposób niezwykle brutalny:

Każde z czternaściorga dzieci miało [...] otrzymać cztery do ośmiu uderzeń: „dziewczęta po rękach, chłopcy po siedzeniu” [...]. Cały ceremonial tej kary przygotowany został z pruską pedanterią i dokładnością. [...] Jeśli uczeń po kilkakrotnym żądaniu odpowiedzi nie chciał jej udzielić, otrzymywał trzy uderzenia. Potem robiono mu różne obietnice, wreszcie, jeśli to nie skutkowało, grożono karami. Potem następowały jeszcze raz pytania – i bito ponownie, aż krew lała się z przeciętych dłoni⁷¹.

Z taką brutalnością spotykały się dzieci przez cały czas trwania strajku szkolnego. Po jego rozszerzeniu się takie same metody represji stosowali nauczyciele

⁶⁴ Por. M. Rusinek, *Pluton...*, s. 70, 71; Z. Nowakowski, *Przylądek...*, s. 123; Z. Nowakowski, *Rubikon*, s. 11.

⁶⁵ Por. Z. Nowakowski, *Przylądek...*, s. 150.

⁶⁶ Por. E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni w szkołach brzeżańskich 1861–1873*, w: *Galicyjskie wspomnienia...*, s. 381.

⁶⁷ Por. *Kto przy Obrze temu dobrze. (Wspomnienia rolnika wielkopolskiego 1862–1935)*, wstęp i przypisy do wydania trzeciego J. Burszta, Warszawa 1980³, s. 59.

⁶⁸ Por. M. Warneńska, *Ulica dzieci wrzezińskich*, Poznań 1983, s. 11.

⁶⁹ Zob. W.S. Reymont, *W pruskiej szkole*, w: *Nowele*, t. 3, Kraków 1957, s. 241–244.

⁷⁰ Por. T. Becela, *Spotkanie z nowym, Osobliwe lata, Lata górne i chmurne*, Poznań 1977², s. 78; J. Wojciechowski, *Życiorys własny robotnika*, Poznań 1985³, s. 65.

⁷¹ Zob. M. Warneńska, *Ulica dzieci...*, s. 11, 15–23, cyt. s. 15; por. L. Boniewicz, *Na przestrzeni wieków. Wspomnienia z lat 1860–1956*, opr., wstęp i przypisy E. Arszczyńska, przedmowa M. Znamierowska-Prüfferowa, komentarz językowy, słownik gwarowych wyrazów i związków frazeologicznych J. Maciejewski, Warszawa 1979, s. 175.

w innych szkołach⁷², także w czasie strajków szkolnych na Pomorzu w latach 1906–1907⁷³.

Dzieci z Wrześni mimo prześladowań trwały przy wierze i polskości. Bite przez nauczycieli, którzy zmuszali je do mówienia na religii w języku niemieckim, znosili kary mężnie. Jedna z uczennic, Stefania Chełmikowska, powiedziała:

Jestem Polką i nie będę uczyć się religii po niemiecku. Kilkakrotne, bardzo bolesne uderzenia trzcina po rękach nic nie wskórały. Stefania trzymała się mężnie. Inne dzieci tak samo. Przygryzając wargi, usiłowały opanować ból i poskromić łzy, aby oszczędzić nauczycielom oprawcom dodatkowej satysfakcji. Jeden z chłopców, hamując płacz wołał podczas chłosty: – Jeszcze Polska nie zginęła. Ten upór rozwścieczył zarówno Schöltzchena, jak jego pomocnika – Koralewskiego oraz Wotntera. Nie żalowano więc bitym ilości uderzeń⁷⁴.

Dzięki postawie dzieci

nauka prowadzona od pierwszej klasy w języku niemieckim nie dawała dobrych wyników. Mimo, że wychowawcy łamali nad każdym rocznikiem snopek trzciny, mieszkańcy Chojna mówili, modlili się i klęli w języku polskim⁷⁵.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIATOPOGŁĄDU MŁODZIEŻY

W okresie gimnazjalnym kształtował się światopogląd młodzieży. Dla niektórych uczniów był to czas pogłębienia wiary. Tak było w przypadku Mariana Porwita:

Przekazana mi przez Matkę wiara naszych przodków doznała mocniejszego [...] utwierdzenia jako niepodważalna prawda ludzkiego istnienia. Fakt, że ziemie polskie mogły być rozgrabione przez trzy sąsiednie państwa, fakt zwalczania przemocą powstań narodowych, rugowania Polaków z ziemi odziedziczonej od przodków, zwalczania polskiej mowy i polskiej modlitwy, co więcej – uzasadnianie zaborów racjami interesów zaborcy doprowadzało do wniosku, że żadna ideologia będąca tworem myśli ludzkiej nie może być ostateczną racją ludzkiego istnienia. Obecnie mi były jakiegokolwiek wątpliwości i wahania w sprawach wiary i chrześcijańskiej etyki. Decyzja poświęcenia się służbie wojskowej dla wywalczenia i strzeżenia niepodległości Polski znalazła w wierze swe mocne oparcie⁷⁶.

⁷² Zob. M. Warneńska, *Ulica dzieci...*, s. 27, 28; L. Boniewicz, *Na przestrzeni wieków...*, s. 173–177.

⁷³ Por. J. Dembieński, *Radości mało – goryczy dużo. Pamiętnik Pomorzanina z lat 1879–1920*, oprac., przygotował do druku i wstępem poprzedził A. Bukowski, Warszawa 1985, s. 169, 170.

⁷⁴ M. Warneńska, *Ulica dzieci...*, s. 18; por. J. Dembieński, *Radości mało...*, Warszawa 1985, s. 168, 169.

⁷⁵ T. Becela, *Spotkanie z nowym...*, s. 79.

⁷⁶ *Spojrzenie...*, s. 55.

Część młodzieży była religijna, pomimo że, jak już wspomniano, wewnętrznie nie akceptowała przymuszania ją przez szkołę do praktyk religijnych, nawet pod sankcją wydalenia ze szkoły⁷⁷. Młodzież podchodziła do spraw religijnych idealistycznie. Niektóre dziewczęta marzyły nawet o świętości i prowadziły ascetyczny tryb życia⁷⁸. Autorzy analizowanych źródeł ukazują młodzież, która z wielkim szacunkiem odnosiła się do spraw religijnych⁷⁹. Pobożnie uczestniczyła w nabożeństwach⁸⁰. Dobrze przeżyty sakrament pokuty był dla niej źródłem sił do znoszenia przeciwności życiowych⁸¹ oraz odgrywał ważną rolę w jej formacji religijno-moralnej w okresie dojrzewania, który powodował szereg napięć natury moralnej⁸². Uczniowie przed lekcjami nawiedzali kościół dla odmówienia modlitwy porannej⁸³. Modlili się w nim także podczas przerw międzylekcyjnych⁸⁴. Intencje modlitw były różne, np. za chorych rodziców⁸⁵. Bohater opowiadania Janusza Korczaka modlił się nawet o dar modlitwy⁸⁶. Wiara i modlitwa dawały młodym ludziom motywację i siły do nauki oraz do rozwiązywania trudnych problemów życiowych⁸⁷. Stefan Żeromski ukazuje ucznia, któremu umarła matka. Chłopiec pod wpływem prostego kazania pewnego zakonnika zrozumiał wartość modlitwy, która skompensowała mu nieobecność matki⁸⁸.

W pogłębianiu wiary pomagały nieraz trudne sytuacje życia. Zygmunt Kisielewski ukazuje ucznia, który po śmierci matki i związaniu się ojca z inną kobietą, pogłębił swoje życie wewnętrzne:

Zdziś był sam i od pierwszych przeblysków świadomości indywidualnej sam musiał siebie stwarzać. Również i świadoma religijność przyszła sama z siebie. Chłopiec, nie znajdując w otoczeniu żadnego człowieka, o którego mógłby się oprzeć,

⁷⁷ Zob. Z. Gruszczyńska, *Czterdzieści lat...*, s. 36, 46–48; K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1: *Galicja (1843–1880)*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Warszawa 1951, s. 57, 58; J. Dembiński, *Radości mało...*, s. 56, 57.

⁷⁸ Zob. M. Dąbrowska, *Noce...*, s. 41, 50.

⁷⁹ Por. W. Gomułicki, *Wspomnienia niebieskiego...*, s. 205; A. Wilczyński, *Dla dobra dzieci. Studium z natury*, Warszawa 1886, s. 194–195.

⁸⁰ Zob. S. Żeromski, *Szyfowe...*, s. 104–108.

⁸¹ Por. W. Grot-Bęczkowska, *Anima vagans. Powieść*, Warszawa 1902, s. 75, 76. Jedna z bohaterek tak mówi na temat porady udzielonej jej przez spowiednika: „Smutek i radość trzeba przyjmować z ręki Boga jednakowo – mówił. – On wie co czyni. Czy myślisz drogie dziecko, że cię w życiu same rozkosze czekają. Hartuj się zawczasu, bo nam upadać pod brzemieniem cierpienia nie wolno. Niech Bóg da zdrowie temu księdzu” (tamże, s. 76).

⁸² Por. E. Szelburg-Zarembina, *Iskry...*, s. 343, 344; K. Troczewski, *Urwipolcie...*, s. 24, 25; Z. Kisielewski, *Poranek*, Warszawa, 1959, s. 105–107, 114–118.

⁸³ Z. Kisielewski, *Poranek*, s. 90.

⁸⁴ Por. P. Choynowski, *W młodych oczach. Powieść*, Kraków 1957, s. 127.

⁸⁵ Por. E. Zegadłowicz, *Godzina przed jutrznią. Żywoć Mikołaja Srebrepisanego*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1927, s. 38–40.

⁸⁶ Por. *Dzieci salonu*, w: *Dzieci ulicy, Dzieci salonu*, Warszawa 1992, s. 260, 261.

⁸⁷ Por. Z. Kisielewski, *Poranek*, s. 67, 68.

⁸⁸ Por. *Szyfowe...*, s. 123–126.

wśród chaosu radosnych wrażeń i wybuchającej woli do życia, padał na kolana przed Bogiem, czując, że pomoc, znikąd nie nadchodząca, z tej strony zjawi się w świetlistej glorii siły. Słowa modlitwy sprzęgały go z tą siłą i prąd wzmacniający przenikał wewnątrz piersi, napełniał je otuchą i przeświadczeniem o możliwościach życia innego niż nędza i brzydota obecna. Blady, wąty chłopczyna zrywał się z kolan rozjaśniony i biegł do szkoły z mocnym postanowieniem wydobycia się na wierzch⁸⁹.

Jednak najczęściej na rozwój wiary wpływał kontakt z duchownymi, a zwłaszcza z zakonnikami, którzy przypominali uczniom o przykazaniach Bożych, obowiązku szacunku do przyrody, potrzeby wyciszenia się i miłości do bliźnich. Uczniom imponowało ich wykształcenie i pociągał ich ascetyczny tryb życia⁹⁰. Ważną rolę w formacji religijnej młodzieży odgrywał też kult świętych, np. św. Franciszka z Asyżu i św. Teresy⁹¹. Głębokim przeżyciem dla młodych ludzi była możliwość modlitwy przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej⁹². Niektórzy mieli wielki kult do Anioła Stróża, na którego pomoc liczyli zwłaszcza w czasie sprawdzianu wiedzy⁹³. Niektórzy uczniowie pogłębiali swoją wiarę poprzez obcowanie z kolegami głęboko wierzącymi i sumiennie spełniającymi praktyki religijne⁹⁴. Korzystny był także kontakt z przyrodą. Ogrom i harmonia wszechświata budziły w uczniach „instykt religijny”, który jednak nie zawsze zbliżał ich do Kościoła⁹⁵.

Młodzież nie zadawała się wiarą tradycyjną, ale szukała jej racjonalnego uzasadnienia m.in. przez czytanie książek⁹⁶. Niektórzy uczniowie czytali *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis (1380–1471) oraz *Listy duchowe* św. Franciszka Salezego (1567–1695)⁹⁷. Młodzież gimnazjalna formowała się także poprzez członkostwo w różnych ruchach i stowarzyszeniach religijnych. Wśród nich ważną rolę odgrywał ruch narodowy i etyczny o nastawieniu mistycznym, zainicjowany przez Wincentego Lutosławskiego (1863–1954), na bazie którego w 1903 roku powstało towarzystwo Eleusis. Celem ruchu było kształcenie charakteru poprzez wyrabianie silnej woli na drodze samoograniczenia się oraz walka z nałogami⁹⁸.

⁸⁹ *Poranek*, s. 67.

⁹⁰ Por. W. Gomulicki, *Wspomnienia niebieskiego...*, s. 216, 219–226.

⁹¹ Por. P. Chojnowski, *W młodych oczach...*, s. 127.

⁹² Por. W. Grot-Bęczkowska, *Anima vagans...*, s. 82, 83.

⁹³ Por. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 11

⁹⁴ Zob. A. Skarbek Sokołowska, *Czas udreki i czas radości. Wspomnienia*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 77–89; P. Chojnowski, *W młodych oczach...*, s. 127.

⁹⁵ Por. E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 95, 96.

⁹⁶ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 200–206.

⁹⁷ Por. P. Chojnowski, *W młodych oczach...*, s. 127.

⁹⁸ Por. S. Pigoń, *Z Komborni w świat...*, s. 199, 200; M. Sapieżyna z Windisch-Graetzów, *My i nasze Siedliska*, Kraków 2004, s. 190, 191; J. Zacharjasiewicz, *Na chlebie żony. Powieść*, Warszawa 1876, s. 53–56.

Jednak okres pobytu w gimnazjum był czasem utraty wiary przez niektórych gimnazjalistów. Ich przyczyną był niejednokrotnie rygoryzm religijny w domach rodzinnych:

U nas w domu w Wólce Kozłowskiej – wspomina Waław Sieroszewski – panował nastrój bardzo nabożny i katolicki. My dzieci nie tylko odmawialiśmy co dzień rano i wieczór pacierze: Ojcze nasz, Zdrowaś Maria, Wierzę w Boga, Dziesięcioro Bożych Przykazań, ale braliśmy udział we wszystkich modłach okolicznościowych – śpiewaliśmy godzinki, gorzkie żale, psalmy; odmawialiśmy antyfony i litanie oraz zwracaliśmy się z różnymi prośbami do rozmaitych świętych, z których każdy miał jakąś specjalność: jeden pomagał odszukiwać rzeczy zgubione, drugi bronił od pożaru lub pioruna, jeszcze inny miał w opiece w czasie drogi podróży. Byli święci i święte od choroby oczu, inne opiekowały się różnymi członkami ciała, oddalały rozmaite pokusy, pomagały w różnych życiowych biedach... A nad wszystkim panował wspaniały Starzec otoczony dworem aniołów, archaniołów, apostołów, błogosławionych w świetlanych aureolach dookoła głów, jakiego widzieliśmy na obrazach po kościołach. [...] Z tej nadmiernej więc nabożności zaczął płynąć pierwszy sceptycyzm. Wciąż modliliśmy się; w maju specjalny ołtarz wznoszono w domu, zazwyczaj w sypialni naszej matki, która chciała brać udział w nabożeństwie, a często chorowała. Obchodziliśmy skrupulatnie wszystkie posty, nawet niektóre dni „suszyliśmy” – tj. nic nie jedli. Słowem rygor był prawie klasztorny. Często też odwiedzali nas mnisi i mniszki i nigdy nie odchodzili bez sutych datków⁹⁹.

W zakładach zamkniętych, jakimi były pensje, nadmierne akcentowanie religijności prowadziło do dewocji, której przejawem była histeria u dziewcząt¹⁰⁰.

Jedną z przyczyn utraty wiary przez uczniów było formalistyczne traktowanie religii przez rodziców¹⁰¹. Młodzież wychowywana od dzieciństwa w atmosferze ultrareligijnej w pewnym momencie zaczynała mieć wątpliwości co do niektórych prawd wiary, których nikt nie mógł im wyjaśnić:

Największe wrażenie zrobił na mnie – pisze Waław Sieroszewski – wymalowany na suficie w naszej parafii w Postoliskach groźny Starzec z długą siwą brodą. Bardziej wzruszała mnie postać Chrystusa, którego Żydzi zamęczyli „za grzechy nasze”. Zupełnie jednak nie rozumiałem Ducha Świętego... Co ten ptak tak podobny do gołębia ma tutaj do roboty?... I dlaczego Bóg Ojciec, który jest przecież Wszechmocny, pozwolił Żydom zadrzeć swego jedyne Syna? I dlaczego Żydzi go zadęczyli, nie kto inny, kiedy On Sam był przecież Żydem? I jak zrozumieć „Odkupienie”, kiedy każdy przecież odpowiada za swoje grzechy i musi się spowiadać?... Te i tym podobne wątpliwości przychodziły mi do głowy szczególnie w czasie długich nabożeństw, na jakie wożono nas co niedziela do kościoła. Mymi myślami nie miałem się z kim podzielić, gdyż starsi odpowiadali na wszystko: – To tajemnica! Mądrzejsi ludzie w to wierzą i ty masz wierzyć i koniec!... Z siostrami też

⁹⁹ *Pamiętniki...*, s. 68, 69.

¹⁰⁰ Zob. G. Zapolska, *Przedpiekle*, s. 168–170, 173–175, 179, 180, 224–226, 231–248.

¹⁰¹ Por. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 165.

nie mogłem o tym mówić, gdyż zaraz biegły do matki ze skargą, że gadam „świętokradzkie głupstwa!” [...] Kiedym się dostał do szkół do Warszawy, w atmosferę naradzającego się pozytywizmu, bezwiednie zaczęły wątpliwości wzrastać¹⁰².

Na osłabienie religijności miały także wspomniane przez Sieroszewskiego idee pozytywistyczne, czemu wyraz daje Stanisław Grabski:

Nie miałem w ósmej klasie bodaj ani jednego kolegi, który by chodził do kościoła i przystępował do sakramentów świętych. A jeśli który to robił, to tak po cichu, żeby o tym koledzy nie wiedzieli i się z niego nie wyśmiewali. Osobiście nie byłem ani ateistą, ani materialistą, ale pozytywistą, uznającym, że zagadnienia „pierwszych przyczyn i ostatecznych celów” są poza możliwościami naukowego poznania. [...] I taki był nastrój ogromnej większości młodzieży¹⁰³.

Jednak młodzież nie była wrogo ustosunkowana do Kościoła, ponieważ był on główną ostoją polskości i siłą napędową walki o niepodległość¹⁰⁴. Młodzi ludzie tracili także wiarę w miarę pogłębiania wiedzy z zakresu nauk przyrodniczych, które wszelkie zjawiska zachodzące w przyrodzie wyjaśniały prawami natury¹⁰⁵.

Jak już wspomniano, również okres dojrzewania powodował szereg napięć natury moralnej u uczniów. Z jednej strony chcieli realizować ideały doskonałości moralnej, a z drugiej przeżywali trudności w sferze seksualnej. Budzący się popęd seksualny rodził pragnienie grzechu. Pewnym hamulcem była religia¹⁰⁶. Młodzież popełniała grzechy przeciwko czystości¹⁰⁷. Częste ich popełnianie powodowało osłabienie wrażliwości moralnej. Po kolejnych wykroczeniach młodzi ludzie nie odczuwali wyrzutów sumienia, co w konsekwencji prowadziło do osłabienia wiary¹⁰⁸. Katecheci nie byli przygotowani do udzielenia odpowiedniego wsparcia młodzieży w tym trudnym dla niej okresie. Chcąc zachęcić młodzież do zachowania czystości, najczęściej straszili ją karami piekielnymi za popełnianie grzechów nieczystych¹⁰⁹. Wacław Sieroszewski pisze, że paradoksalnie również spowiednicy poprzez niewłaściwe podejście do spraw związanych z seksualnością, przyczyniali się do kryzysu wiary penitentów: „Nieostrożne pytania księży na spowiedzi nie tylko rozbudziły ciekawość seksualną, lecz zaostrzyły wątpliwości dogmatyczne”¹¹⁰.

¹⁰² *Pamiętniki...*, s. 68, 69.

¹⁰³ *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1989, s. 49; zob. W. Kosiakiewicz, *Z powrotem...*, s. 88–90.

¹⁰⁴ Zob. S. Grabski, *Pamiętniki*, s. 49, 50.

¹⁰⁵ Zob. W. Kosiakiewicz, *Z powrotem...*, s. 62–64.

¹⁰⁶ Por. P. Choynowski, *W młodych oczach...*, s. 128.

¹⁰⁷ Por. tamże, s. 182–193, 195–197; E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 173; M. Mazanowski, *Gęsi, w: Szkice pedagogiczne...*, s. 125–127; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, s. 108.

¹⁰⁸ Por. P. Choynowski, *W młodych oczach...*, s. 182.

¹⁰⁹ Zob. E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 133–140.

¹¹⁰ *Pamiętniki...*, s. 69.

Na pogłębienie wiary nie wpływała też katecheza szkolna, której metody zostały już omówione. Brak dostosowania jej programu do potrzeb uczniów sprawiał, że ci w czasie lekcji religii nie uważali, najczęściej czytali książki¹¹¹. Nieraz katecheci nie potrafili znaleźć wspólnego języka z uczniami. Prowadziło to do konfliktu z młodzieżą. Zdarzało się nawet, że młodzież pisała krytyczne artykuły na temat konkretnych katechetów do pism socjalistycznych¹¹². Najczęstszą przyczyną utraty wiary była lektura dzieł antyreligijnych i kontakty z ludźmi niewierzącymi¹¹³. Młodzież czytała książki demoralizujące, antykatolickie, a nawet satanistyczne. Posiadała również obrazy o takiej tematyce¹¹⁴. Pod wpływem tych lektur uczniowie tracili wiarę w Boga jako Stwórcę, dochodząc do wniosku, że powstanie świata da się wytłumaczyć przyczynami naturalnymi¹¹⁵. Szczególną rolę w utracie wiary u młodzieży odegrała książka Ernesta Renana *Żywot Jezusa*, która burzyła w nich wiarę w bóstwo Chrystusa i jego Zmartwychwstanie. Powodowała też zachwianie duchowe i niechęć do modlitwy¹¹⁶. Podobną rolę odgrywały książki Andrzeja Niemojewskiego (1864–1921), w tym *Dzieje jednego z synów bożych*¹¹⁷ oraz *Legendy*¹¹⁸ i *Bóg Jezus*. Książka Dawida Fryderyka Straussa (1808–1874) *Stara i nowa wiara* burzyła w nich wiarę w kosmologię religijną. Również takie dzieła jak: *Wojna żydowska* Józefa Flawiusza (ok. 37–ok. 103) oraz nowela Anatola France'a (1844–1924) *Prokurator Judei*, przyczyniały się do utraty przez nich wiary. Uczniowie czytali wprawdzie także pisma Ojców Kościoła, np. św. Augustyna, ale krytycznie odnosili się do ich poglądów. Czytali też książki na temat zgorzeń w Kościele, np. *Leonardo da Vinci* Dymitra Siergiejewicza Miereżkowskiego (1865–1941)¹¹⁹ oraz *Prostyucja w kościele katolickim*¹²⁰. Dużym powodzeniem wśród nich cieszyła się książka Wilhelma Drapera (1811–1822) *Dzieje stosunku wiary do rozumu*, napisana w 1874 r., przetłumaczona na język polski w 1884 roku przez Jana Karłowicza (1836–1903)¹²¹. Czytano też dzieło Georga Büchnera (1813–1837) *Sila i materia* oraz *Papieże i papieństwo*¹²². Jak już wspomniano, młodzież zainteresowana była też teorią Darwina, której dobrze nie znała, a katecheci nie potrafili jej w sposób kompetentny wyjaśnić¹²³.

¹¹¹ Por. Z. Nowakowski, *Rubikon*, s. 162.

¹¹² Zob. tamże, s. 170–176.

¹¹³ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 84–94; P. Choynowski, *W młodych oczach...*, s. 123.

¹¹⁴ Zob. Z. Nowakowski, *Rubikon*, s. 110–116; J. Parandowski, *Niebo...*, s. 101–116.

¹¹⁵ Por. A. Strug, *Pokolenie Marka Świdy*, posłowie J. Pieszczechowicz, Kraków–Wrocław 1985², s. 12.

¹¹⁶ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 67–75, 76–71; E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 365–368.

¹¹⁷ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 84.

¹¹⁸ E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 365.

¹¹⁹ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 102–108, 112.

¹²⁰ Zob. W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 70.

¹²¹ Zob. P. Choynowski, *W młodych oczach...*, s. 123.

¹²² Zob. W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 69; W. Kosiakiewicz, *Z powrotem...*, s. 65, 66.

¹²³ Zob. W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 85.

Gimnazjaliści spotykali się w swoim gronie potajemnie, by omawiać przeczytane lektury i wykazywać sobie nawzajem sprzeczność Biblii z odkryciami naukowymi¹²⁴. Na skutek obcowania z niewierzącymi kolegami nawet uczniowie wychowani przez rodzinę w atmosferze religijnej tracili wiarę¹²⁵. Stawali się wolnomyślicielami i ludźmi indyferentnymi pod względem religijnym¹²⁶. Nauczanie Kościoła uważali za mało wiarygodne. Zaufali bez reszty naukom przyrodniczym, a wszelkie religie uważali za przesąd. Zrywali z praktykami religijnymi. Jak już wspomniano, przymusową spowiedź traktowali formalistycznie. Często była to spowiedź świętokradcza. Zdarzało się, że młody człowiek nie otrzymywał rozgrzeszenia, ponieważ przyznawał się do braku wiary w Boga. Nieraz brak wiary w Boga nie wykluczał fascynacji nauką społeczną Chrystusa¹²⁷. Utrata wiary przez ucznia groziła wyrzuceniem go ze szkoły¹²⁸. Również na pensjach dziewczęta buntowały się przeciwko przymusowej spowiedzi i traciły wiarę¹²⁹. Maria Dąbrowska trafnie zdefiniował to zjawisko stwierdzając, że „bunt przeciw spowiedzi był też bezwiednie buntem przeciw rygorom szkolnym i nakazom życia szkolnego niż buntem przeciwko Bogu”¹³⁰.

Młodzież przeżywająca trudności w wierze szukała pomocy u spowiedników¹³¹. Spowiednicy starali się jej dopomóc w odzyskaniu wiary, najczęściej bezskutecznie¹³². Czasami spowiednik nie umiał właściwie zinterpretować utraty wiary przez gimnazjalistę. Jego pouczenia były banalne i nie uwzględniały stanu duchowego penitenta. Spowiedź nie tylko nie przyczyniała się do wzmocnienia wiary, ale jeszcze bardziej ją osłabiała¹³³. Wacław Sieroszewski tak wspomina jedną ze swoich spowiedzi:

Pamiętam moją rozpacz i ból, kiedy po jednej z takich spowiedzi doszedłem do przekonania, że już nie kocham tak Boga i nie lękam się Go, jakby należało... Przeleżałem na podłodze z twarzą zalaną łzami, lecz miłość już nie wróciła. Odpowiedzi na męczące mnie zagadnienia zacząłem szukać w książkach. [...] Kiedy

¹²⁴ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 129–137.

¹²⁵ Zob. W. Kosiakiewicz, *Zpowrotem...*, s. 57–62, 83–86. Bohater pamiętnika Jan Wolski swoimi wolnomyślicielskimi poglądami wzbudził nawet wątpliwości u kleryka seminarium, który z niego wystąpił, a następnie popełnił samobójstwo. Zob. tamże, s. 86–88.

¹²⁶ Por. S. Nowak, *Z moich wspomnień*, cz. I: *Lata szkolne 1884–1902*, Częstochowa 1933, s. 13.

¹²⁷ Zob. E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 365–368. Również dziewczęta ulegające poglądom emancypacyjnym stawały się obojętne religijne, czego przejawem było osłabienie ducha modlitwy. Zob. B. Prus, *Emancypantki*, t. 1, Warszawa 1973, s. 97.

¹²⁸ Por. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 163.

¹²⁹ Zob. M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, s. 311–318.

¹³⁰ Tamże, s. 313.

¹³¹ Zob. Z. Kisielewski, *Poranek*, s. 125–129; P. Choynowski, *W młodych oczach...*, s. 123, 124.

¹³² Zob. Z. Nowakowski, *Rubikon*, s. 235–239.

¹³³ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 99, 100.

spróbowałem na wielkanocnej spowiedzi w trzeciej coś klasie podzielić się moimi myślami ze spowiednikiem i poszukać u niego ratunku, odpowiedział mi krzykiem i wymyślaniami: – Poczekaj, jak cię na tamtym świecie diabli zaczną siec różgami, to się przekonasz o nieśmiertelności duszy! Idź precz!... Nie masz rozgrzeszenia! Odpędził mnie od konfesjonaułu ku wielkiemu memu wstydu i zgorszeniu kupiących się dookoła wiernych. [...] Dobił [mnie – C.G.] swoim gniewem i srogością¹³⁴.

Niektórzy spowiednicy jako antidotum na niewiarę widzieli jedynie zaniechanie czytania dzieł antyreligijnych i kontaktów z ludźmi niewierzącymi¹³⁵. W związku z tym uczennice czytające zakazane książki, postanowiły nie spowiadać się z tego¹³⁶. Jak już wielokrotnie wspomniano, katecheci nie potrafili lub nie chcieli podjąć dialogu z młodzieżą przyznającą się do trudności w wierze¹³⁷. Również rodzice nie rozmawiali poważnie ze swoimi dziećmi przeżywającymi kryzys religijny. Nieraz ponizali je z tego powodu, a nawet bili¹³⁸. Stąd uczniowie szukali pomocy u innych autorytetów, np. u filozofów¹³⁹.

Autorzy źródeł ukazują też konsekwencje utraty wiary przez uczniów. Nie jeden z nich izolował się od kolegów i życia szkolnego. Nie uważał na lekcjach i był roztargniony¹⁴⁰. Popadał w apatię, co negatywnie odbijało się na ocenach, a w konsekwencji skutkowało brakiem promocji do następnej klasy¹⁴¹. Tacy uczniowie nie brali udziału w nabożeństwach¹⁴². Jeśli uczęszczali na nie, to tylko dla formalności¹⁴³. Chodzili jednak na lekcje religii i mieli nawet z tego przedmiotu bardzo dobre oceny, co świadczyło o tym, że wiara nie była związana z brakiem przekazywania wiedzy, ale z jakością tego przekazu¹⁴⁴.

Jednak utrata wiary nie pozbawiała ucznia wątpliwości co do słuszności wyboru¹⁴⁵. Część młodzieży tracącej wiarę stawała się zwolennikami panteizmu¹⁴⁶. Poszukując substytutów życia duchowego, praktykowała seanse spirytualistyczne¹⁴⁷. Inni ulegali poglądom materializmu dialektycznego. Jednak problemy egzystencjalne związane chociażby z nieuchronnością śmierci człowieka nie dawały

¹³⁴ *Pamiętniki...*, s. 69, 70; por. A. Strug, *Pokolenie Marka...*, s. 12.

¹³⁵ Por. P. Choynowski, *W młodych oczach...*, s. 123, 124; zob. W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 69, 70.

¹³⁶ Por. P. Gojawiczyńska, *Dziewczęta...*, s. 10.

¹³⁷ Zob. M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, s. 314–316; W. Kosiakiewicz, *Z powrotem...*, s. 89, 90.

¹³⁸ Zob. E. Żegadłowicz, *Zmory...*, s. 60–62; W. Kosiakiewicz, *Z powrotem...*, s. 79–83.

¹³⁹ Zob. Z. Kisielewski, *Poranek*, s. 128, 129.

¹⁴⁰ Por. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 258, 259; W. Kosiakiewicz, *Z powrotem...*, s. 67–70.

¹⁴¹ Por. W. Kosiakiewicz, *Z powrotem...*, s. 69–72.

¹⁴² Por. S. Żeromski, *Szyfowe...*, s. 103.

¹⁴³ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 112.

¹⁴⁴ Por. tamże, s. 147; W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 86.

¹⁴⁵ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 146, 147; W. Kosiakiewicz, *Z powrotem...*, s. 90, 91.

¹⁴⁶ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 70.

¹⁴⁷ Zob. Z. Kisielewski, *Poranek*, s. 158–162.

im spokoju¹⁴⁸. Na skutek niewiary młodzi ludzie popadali w nihilizm, tracili sens życia i mieli myśli samobójcze. Do takich postaw przyczyniała się lektura dzieł nihilistycznych, np. *Ojcowie i Dzieci* Iwana Turgieniewa (1818–1883)¹⁴⁹. W parze z utratą wiary religijnej szła utrata wiary we wszelkie ideały, w tym również patriotyczne i narodowe¹⁵⁰. Gimnazjaliści, którzy tracili wiarę, przed śmiercią ją odzyskiwali. Jeden z nich wyraził się na łożu śmierci:

Jakżeby miał iść do ziemi bez Boga? Ateizm jest wiarą żywych, zdrowych i silnych, wiarą ludzi, którzy w jakiejś części duszy ukrywają przekonanie, że nigdy nie umrą¹⁵¹.

I umarł pojednany z Bogiem poprzez przyjęcie sakramentu pokuty i Eucharystii.

Z przeprowadzonej analizy szerokiej bazy źródłowej w postaci literatury beletrystycznej i pamiętnikarskiej wyłania się obraz pracy katechetów przełomu XIX i XX wieku oraz życia religijnego uczniów tamtych czasów. Niektórzy żyjący ówczesnie księża potrafili nawiązać dialog z młodzieżą i stali się dla niej autorytetami i duchowymi przewodnikami, inni traktowali swoje obowiązki jako ciężar, nie przygotowywali się odpowiednio do katechezy, a w związku z tym prowadzone przez nich lekcje nudziły uczniów i nie przynosiły im żadnego pożytku. Część młodzieży przeżywała kryzysy wiary, za co odpowiedzialność ponosiła też polityka oświatowa władz zaborczych, które traktując religię na sposób instrumentalny, zmuszały uczniów do praktyk religijnych, co zniechęcało ich do religii i Kościoła. Jednak wśród uczniów byli także głęboko wierzący i praktykujący. Wydaje, że zaprezentowany w niniejszym artykule materiał posiada wartość nie tylko historyczną i teoretyczną, ale może być pouczający dla współczesnych duszpasterzy dzieci i młodzieży.

RELIGIOUS EDUCATION OF SCHOOL CHILDREN AND STUDENTS IN THE TERRITORY OF POLAND IN THE LATE 19TH AND EARLY 20TH CENTURIES IN THE LIGHT OF LITERATURE AND MEMOIR WRITINGS

Summary

The research objective of the article is to show the methods and forms of religious education of school children and students in the late 19th and early 20th centuries in the territory of Poland based on fiction and memoir writings. Religious instruction teachers were responsible for teaching religion at schools. Some of them conducted classes in accordance with the teaching methodology; they were able to make students interested in religious matters, and they were treated as authorities and became their students' spiritual mentors. Others did not contribute much to the religious and moral shaping of young people,

¹⁴⁸ Por. tamże, s. 125–127.

¹⁴⁹ Zob. W. Kosiakiewicz, *Z powrotem...*, s. 70, 71.

¹⁵⁰ Por. tamże, s. 67–70.

¹⁵¹ J. Parandowski, *Niebo...*, s. 287.

due to the lack of teaching skills or appropriate knowledge, or because they treated their duties carelessly. The authorities representing foreign rule in the territory of Poland, by treating religion instrumentally, forced students to various religious practices, which created a negative effect, and turned the students off religion and the Church. Many students were deep believers and practicing Catholics. However, lack of proper educational impact caused some students' difficulties with faith. Some of them even considered themselves atheists. The source material presented in the article can also be instructive for contemporary teachers of religious education.

Słowa kluczowe: beletrystyka, dzieci, katecheza, młodzież, pamiętniki, XIX–XX wiek

Keywords: children, fiction, memoirs, religious education class, young people, 19th and 20th centuries